

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.51 zł. miesięcznie, 10.53 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma,
a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 273.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 26 listopada 1929 r.

Rok XXIII.

Międzynarodówka przeciw naprawie ustroju w Austrii i Polsce.

Emil Vandervelde, były minister belgijski, adwokat z zawodu i członek II-ej socjalistycznej Międzynarodówki, jeden z bardziej znanych teoretyków socjalizmu, ogłosił w prasie tejże międzynarodówki artykuł napastliwy przeciw Austrii i Polsce. W Polsce artykuł ten, umieszczony w „Robotniku“ został skonfiskowany. Berliński „Vorwärts“ podaje artykuł ten pod nagłówkiem: „W Polsce skonfiskowane. — Polska a Międzynarodówka“.

Artykuł Vanderveldego na wstępie zajmuje się Austrią. W przeglądzie tygodniowym polityki zagranicznej z dnia 3 bm. podaliśmy obszernie, jak austriacki chadek minister wojny Vaugin oparował armję austriacką i umożliwił przez to kanclerzowi Schoberowi przedłożenie projektu naprawy konstytucji. Socjaliści austriaccy próbowali przeciw Vauginowi w swej bezsilności podbechtać Międzynarodówkę. Berlińscy socjaliści, Henderson i Vandervelde mieli zastraszyć Vaugoina i Schobera. Już po napisaniu artykułu przez Vanderveldego, socjaliści austriaccy zrobili ustępstwo, tak, że Vandervelde wyspał się.

Główna część artykułu poświęcona jest Polsce. Trzeba mieć wiele śmiałości, aby II Międzynarodówkę ubrać w rolę obrońcy Polski. Wszak pamiętamy, jak ona w 1920 r. podczas najazdu bolszewickiego na Polskę organizowała strajki robotników transportowych w Londynie, Gdańsku, w Niemczech i Czechosłowacji, by uniemożliwić wysyłkę broni i amunicji do Polski. Całkiem fałszywie utożsamia Vandervelde sentyment polski Marxa z sentymentem II Międzynarodówki. Nietylko młody Marx wdychał do wolności Polski, ale i młody Bismarck w szkole pruskiej z rówieśnikami śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“. Stary Wundt zamiast w rycerzy i rozbójników, bawił się w Polaków i Moskali. Sam Bismarck w parlamencie niemieckim wytknął socjalistom, że nie gorszą czują nienawiść do Polski, niż junkrzy pruscy. Prawdy tych słów dowiedli w prześladowaniach Polaków na Śląsku za Hösringa i Winiga w Pruszech Wschodnich.

Historja została więc przez Vanderveldego zacytowana fałszywie. Jest on takim znawcą historii Polski jak Liebermann konstytucji Libejri i Japonji.

Vandervelde nie operuje ani jednym przekonywującym argumentem, a żonglerem jest słabszym niż jego współwyznawca Liebermann. Grozi on Polsce uchwałami biura II Międzynarodówki, które zbiera się 23 i 24 listopada. Poza tem wzywa Francję i Anglię, aby interwenjowały u rządu polskiego przeciw zamachowi stanu. Tymczasem premier Świtalski wyraźnie zaznaczył, że obozowi rządzącemu chodzi o wzmocnienie władzy prezydenta bez uszczuplenia władzy właściwej parlamentu, to jest kontroli budżetu i ustawodawstwa. W Szwajcarii wybiera zgromadzenie związkowe ministrów na lat trzy, w Stanach Zjednoczonych rządzi prezydent cztery lata, przy pomocy swoich podsekretarzy stanu, nieodpowiedzialnych przed parlamentem. Nikt nie odważył się mimo to nazwać Szwajcarię czy Stany Zjednoczone państwami półfaszystowskimi.

Najbardziej znamienne jest, że p. Vandervelde nic nie wspomina o braterstwie broni między PPS a nacjonalizmem endeckim, które tym razem stoją w opozycji wobec Piłsudskiego.

Tajne przymierze wojenne Niemców z Rosją sowiecką.

(Telefonom od własnego korespondenta).

Berlin, 25. 11. Redaktor von Gerlach podkreślił w swojej „Welt am Montag“ fakty podane przez skazanego na śmierć przez Sowiety byłego radcy ambasady paryskiej Biesiedowskiego na temat współpracy wojskowej rosyjsko-niemieckiej.

Radca Biesiedowski zamieścił bowiem w jednym z ostatnich numerów paryskiego pisma emigracyjnego „Poślednija Nowosti“, redagowanego przez Milukowa, sensacyjne dane o bliskim kontakcie, istniejącym pomiędzy Reichswehrą a marynarką sowiecką względnie czerwoną armją. Biesiedowski wie dokładnie, że na jesieni bieżącego roku pracowało

w marynarce sowieckiej 50 niemieckich oficerów instrukcyjnych,

inżynierów, oraz techników. Ilość oficerów i inżynierów pracujących w armji jest Biesiedowskiemu nieznana. Tytułem wymiany wysłała rewolucyjna rada wojenna

czerwonych oficerów z najwyższych sztabów rosyjskich do Niemiec.

k którzy tam uczą się sztuki wojennej. Najciekawsze są rewelacje Biesiedowskiego, dotyczące

fabrykacji materiałów wojennych w Rosji.

Mianowicie w szeregu fabryk pracują Rosjanie i Niemcy wspólnie, przyczem fabrykuje się azot, materiały wybuchowe oraz aeroplany według planów, wzgl. formulek chemicznych niemieckich. Jedną z takich fabryk azotu, leży 50 wiorst (1 wiorsta ma 1,066 metrów) pod Moskwą. Czerwona armja fabrykuje materiały wojenne w nieograniczonej ilości i na własny rachunek, jest jednak obowiązana przysyłać część produkcji wojennej na własne ryzyko

potajemnie do Niemiec dla Reichswehry.

Tajny transport, kończy Biesiedowski swoje rewelacje, jest doskonale zorganizowany.

Mówiąc o Austrii wspominał p. Vandervelde o koalicji klerykałno-burżuazyjnej, przeciwstawiającej się socjalistom. W jakim towarzystwie idzie PPS przeciw Piłsudskiemu? Z obozem, który uprawiał kult Niewiadomskiego, z obozem, który spowodował przez nieogłdną hecę antysemitką narzucenie Polsce statutu o mniejszościach narodowych.

Jeśli zastosuje się ocenę działalności ludzi z obozów w Polsce wedle wskazań Platona, wyłożonych w Rzeczpospolitej, mianowicie, czy w działaniu politycznym uszlachetniła się dusza poszczególnych działaczy, to obóz Liebermannów i Rybarskich-Nowaczyńskich zasłużył sobie zupełnie na sympatię teoretyków politycznych, nie uznających żadnej moralnej idei w polityce poza walką o żer.

Obóz, który wierząc w istnienie Najwyższej Sprawiedliwości, nie stracił nadziei w czasach niewoli, tem mniej podczas najazdu bolszewickiego, z politowaniem odwrócił się od uroszczeń p. Vanderveldego, występującego w roli naczyciela Polski.
A. P. B.

Nawiązując do tych sensacyjnych wiadomości, domaga się redaktor von Gerlach jasnego postawienia sprawy przez władze niemieckie, ponieważ Biesiedowski, jako zastępca ambasady sowieckiej w Paryżu był niewątpliwie doskonale poinformowany o tajnej współpracy niemiecko-sowieckiej. Praca ta wygląda w ten sposób, jakby obie armje zawarły przymierze wojenne, co jest naturalnie nie do pomyślenia, gdyż wply-

wa na stosunki polityki zagranicznej.

Redaktor von Gerlach przypuszcza, że jeżeli dane Biesiedowskiego odpowiadają prawdzie, to chodzi tu o tajne stosunki, o których prawdopodobnie niewiele minister Groener (?) „Welt am Montag“ przypomina, że współpraca wojskowa pomiędzy Niemcami a Rosją rozważana była w roku 1923, tak, że obecne sensacyjne dane są nawet prawdopodobne.

B.

Zmarł Jerzy Clemenceau, wielki przyjaciel Polski!



Paryż, 24. 11. (Pat.) Śmierć Clemenceau była od dwóch dni kwestją godzin. Lekarze stracili wszelką nadzieję uratowania chorego. Jedynie dzięki wyjątkowo silnej kompleksji 88-letniego starca ciało jego mogło tak długo walczyć ze śmiercią.

Zwłoki Clemenceau przewiezione zostały samochodem do rodzinnej miejscowości zmarłego w Wandei, gdzie mają być pochowane.

Prasa francuska przepelniona jest artykułami o zmarłym mężu stanu, pisząc w słowach pełnych głębokiego zachwyty i uwielbienia o wybitnej roli, jaką odegrał on w dziejach Francji.

W „La Liberte“ Camille Aymard zaznacza, że **nietylko Francja, ale świat cały myślą obecny był u łóżka konającego starca.** Aczkolwiek Clemenceau od lat 10-ciu wycofał się zupełnie z życia politycznego, — pisze autor artykułu, a zmienność opinii publicznej przyzwyczaiła nas do szybszego zapominania ludzi, to jednak postać Clemenceau była tak wielką, tak potężnie wrosła w pamięć ludzką, że inne oblicza mężów politycznych wydają się przy niej cieniami. Przez pół wieku imię Clemenceau w zamęcie walk politycznych dźwięczało jak echo, otoczone przez jednych miłością, przez drugich przekleństwami. Począwszy od Zgromadzenia Narodowego w Bordeaux w r. 1871, na którym Clemenceau najgoręcej z pośród 107 posłów przestawał przeciwko oddaniu Nieracom Alzacji i Lotaryngji aż do chwili,

gdy z trybuny Senatu zwiastował naprawienie tej wielkiej krzywdy, nie było wypadku związanego z historją Francji, któremu nie omieszkał on nadać obrotu, odpowiadającego jego namiętnościom politycznym. Był to gracz nielada, którego świat cały się obawiał.

W „La Victoire“ Georges Bienneime przypomina walki, które zmuszony był staczać Clemenceau w toku opracowywania traktatu wersalskiego. **Przeciwko żądaniom francuskim powstawały Anglja i Ameryka.** Pierwsza w imieniu równowagi europejskiej, nie pozwalającej na zbyt silną Francję, druga w imieniu ewangelickiego pacyfizmu, który później okazał się niezupełnie bezinteresownym. Kontynuując tradycje francuskie, **Clemenceau żądał granicy aż do Renu.** Odmówiono mu tego, zgadzając się tylko na 15-letnią okupację i rozbrojenie Nadrenji. Lecz ile walczyć musiał, aby dopiąć tego rezultatu, wbrew ideologii Wilsonowskiej. Liczne też były ustępstwa, które Clemenceau musiał poczynić co do innych punktów. Nie mógł on nakłonić aliantów do wymierzenia ciosu w prawdziwego winowajcę wojny, w tego ducha pruskiego, który Bismarck potrafił narzucić całym Niemcom, a którego główne ognisko znajduje się nie nad Renem, ale nad Wisłą i Niemnem. Możliwym było dać tym krajom pruskim namacalny dowód porażki niemieckiej jedynie przez okupację ich przez wojska sojusznicze. Lecz Clemenceau nie udało się tego dopiąć. Napotkał on opór sojuszników jeszcze na innym polu, mianowicie w kwestji państw Europy środkowej. Sojusznicy — pisze autor artykułu — grzeszyli często nieznaną kwestyjami, które powołani byli rozstrzygnąć, lecz przyznawali się niekiedy, iż nie życzyli sobie faworyzować państw, zaprzyjaźnionych z Francją. W ogólnym chórze dytyrambów słychać było jednak głosy krytyczne.

Polska straciła jednego z największych przyjaciół i wiernego sojusznika. W ciężkich czasach burzy wojennej i podczas walk o nowe podstawy pokoju — w Wersalu — **Clemenceau był stale rzecznikiem interesów polskich, broniąc ramię przy ramieniu z delegatami Pol-ski słusznych naszych żądań.**

Pogrzeb Clemenceau był skromny bez krzyża.

Paryż, 25. 11. (Pat.)

Ze względu na wyraźną wolę Clemenceau, aby pogrzeb jego odbył się z jaknajwiększą prostotą, rząd będzie mógł przyłączyć się do żałoby narodowej jedynie przez dwie następujące manifestacje: zarządzanie opuszczenia flag do połowy masztu na wszystkich budynkach publicznych oraz uczczenie pamięci wielkiego zmarłego w obu izbach parlamentu. W poniedziałek w Izbie Deputowanych, we wtorek zaś w Senacie przewodniczący izb wygłoszą przemówienia, w którym oddadzą hołd Clemenceau, poczem na znak żałoby posiedzenia zostaną zawieszane.

Katolicy francuscy, których tak prześladował Clemenceau w czasie swej długiej kariery politycznej przyłączają się do hołdu, który dzisiaj składają jego pamięci wszyscy dobrzy Francuzi. Lecz hołd ten przeznaczony jest jedynie dla Clemenceau z czasów wielkiej wojny, katolicy nie mogą bowiem zapomnieć drugiego Clemenceau, który był bezwzględny przeciwnikiem religii katolickiej i duchowieństwa, zwalczając ze wszystkich sił katolicyzm we Francji.

Minister Car o konieczności naprawy Konstytucji.

„Pójdziemy na walkę stanowczą i bezwzględną”.

W Krakowie w sali starego teatru wygłosił w niedzielę wczorajszą minister sprawiedliwości Car wielką mowę o konieczności naprawy Konstytucji marcowej. W mowie tej — podobnie zresztą jak w mowie premiera Świtalskiego — nie znajdujemy jasnego określenia zamysłów rządu, w szczególności co do sposobu, w jaki zmiana Konstytucji ma być przeprowadzona.

Minister Car dał w swej mowie najpierw obszerny pogląd na historię obecnej Konstytucji, z której nawet sami twórcy nie byli zadowoleni. Ustala ona zasadę rządów parlamentarnych, opierających się na większości w parlamencie (Sejmie). Wobec wielkiego różniczkowania społeczeństwa u nas i podziału na liczne partie i partyjki (35 list wyborczych) stworzenie trwałej większości jest bardzo trudne i dlatego przed majem rządu tak często się zmieniały, podobnie, jak we Francji, gdzie istnieje ten sam system.

Wszyscy uznają, że naprawa jest konieczna. Częściowo dokonała tego nowela z 2 sierpnia 1926, rozszerzając uprawienia Prezydenta.

Dalsze etapy walki o naprawę ustroju — mówił minister — rząd pragnie urzeczywistnić w trybie rewizji, nakazanej obecnemu sejmowi, jako drugiemu z rządu po sejmie ustawodawczym, przez art. 125 (ust. 3) Ustawy Konstytucyjnej.

Kierunek tej reformy nie od dziś jest powszechnie znany; u jej podstawy leży hasło stworzenia w Polsce mocnej władzy wykonawczej, zdolnej zapewnić młodemu państwu dalszy, świetny, mocarstwowy rozwój, oraz skutecznie je obronić w chwilach „la bytu jego groźnych. Drogę do zrealizowania tego dążenia, widzą rządy pomajowe w przeniesieniu punktu ciężkości władzy wykonawczej w państwie na osobę Prezydenta Rzeczypospolitej, w ramach ustroju demokratycznego i przy zachowaniu praw parlamentu do rozumnej, przedmiotowej kontroli nad działalnością rządu.

Tu należy zaznaczyć, że pojęcie silnej władzy nie jest równoznaczne z pojęciem władzy absolutnej, mimo, iż oba te pojęcia, ze względów demagogiczno-agitacyjnych, są często ze sobą utożsamiane.

Rewizja Konstytucji nie powinna i nie może być zamachem na prawa demokracji; ale zapewniając demokracji najskuteczniejsze formy kontroli nad działalnością władz publicznych, należy je scharmonizować z silnym u swych podstaw ustrojem państwa, gdyż tylko własne państwo, ciesząc się powagą nawewnątrz i nazewnątrz, jest zdolne zapewnić ręką i nogą bezpieczeństwo swym instancjom państwowym i społecznym.

Forma prawna, w jaką będą przyobleczone przepisy, normujące powyższe zasady, jest kwestją drugorzędą. Ale same zasady stanąć muszą poza obrębem wszelkiej dyskusji i kompromisu.

Reforma musi być dokonana, aby wielkie ofiary, któremi wolność okupiona została, nie poszły na marne.

„Musimy dla Polski Odrodzonej zdobyć taki ustrój, któryby stwarzał ręką jej mocy; musimy zdobyć ustrój zdolny ją chronić od nieszczęść i klęsk w ciężkich chwilach dziejowych.

To też nie pójdziemy na targi co do zasadniczych podsiwa Jej mocy, a z tymi, którzy staną nam na przeszkodzie

w urzeczywistnieniu tego zamiaru, pójdziemy na walkę stanowczą i bezwzględną.”

Po dokładnym przeczytaniu mowy p. ministra Cara, z której tylko najważniejsze myśli podajemy, przychodzimy do wniosku, że nic nie wiemy, o co w szczegółach rządowi chodzi. Czy mianowicie projekt BB ma być konieczny przez sejm przyjęty, czy rząd godzi się na zmiany tych punktów, które nie są do przyjęcia i czy w ostateczności przystąpi do narzucenia Konstytucji wbrew sejmowi, co byłoby równoznaczne z zamachem stanu. Zasada silnej władzy będzie przez społeczeństwo życzliwie przyjęta — ale pewne jej przejawy mogą napotkać na bardzo silny opór.

Krecia robota.

Plotkarskie listy mają wywołać w społeczeństwie rozdrażnienie.

Od kilku dni jakaś tajemnicza centrala rozsyła listy, pisane na maszynie. Zawierają one opis zajść w dniu 31. października w Sejmie. Dowiadujemy się z nich, że rząd przedsięwziął bardzo daleko idące środki ostrożności, trzymał w pogotowiu znaczne siły wojska i policji.

Tajemnicze listy twierdzą, że rząd liczył się z tem, iż krew się poleje. Miała być w Sejmie wywołana awantura, poczem na salę mieli wkroczyć oficerowie „batożyę posłów, a w razie oporu rąbać i strzelać”. Piłsudski miał na sobie pancerz. Rząd dlatego odroczył Sejm, aby lepiej przygotować zamach stanu — więc społeczeństwo winno przygotować się do odparcia i t. d.

Zapowiedziany jest komunikat nr. 2.

Bawaria broni swej autonomji.

(Telefonom od własnego korespondenta).

Berlin, 25. 11. Z dwóch stron widać duże próby partji politycznych do walki z obecnym rządem. Zjazd Niemców narodowych w Kassel, który oczywiście m. i. wypowiedział się za ostrą polityką przeciwko Polsce, zaznaczył wyraźnie w sposób bardzo jaskrawy swoje niezadowolone z obecnego rządu i z jego poczynań wewnętrznych i zagranicznych.

Drugim oponentem antyrządowym jest ostatnio bawarska partja ludowa, wspomagana przez niemieckie centrum,

a to z powodu opublikowanych w ostatnich dniach projektów na temat unifikacji Rzeszy niemieckiej, skutkiem czego autonomia bawarska, istniejąca w niektórych dziedzinach państwowych, jest zagrożona. Cała niemal prasa monarchijska nie posiada się z oburzenia i ton jej jest bardzo energiczny.

Niewątpliwie wpłynęła ona na to, że teoretyczne projekty zniesienia poszczególnych rządów krajowych w Rzeszy niemieckiej zostaną odłożone. B.

Otwarcie nowej elektrowni poznańskiej.

Poznań, 25. 11. (tel. wł.) Wczoraj w południe krótko przed godziną 12-tą zgromadzili się przedstawiciele władzy przy nowym budynku elektrowni miejskiej przy Tamie Garbarskiej, celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia. Na poświęcenie przybył minister Moraczewski w towarzystwie wojewody Raczyńskiego i prezydenta miasta Ratajskiego. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. dyr. Kucharski, poprzedzając akt poświęcenia okolicznościowym przemówieniem. Następnie przemawiali prezydent miasta Ratajski i prezes komitetu budowy elektrowni inż. Dziurzyński, poczem

p. min. Moraczewski wydał polecenie puszczenia maszyny w ruch. Elektrownia wzniesiona została w ciągu dwu lat kosztem około 13 milionów złotych przy zastosowaniu najnowszych urządzeń technicznych.

Na zakończenie uroczystości odbyło się w zabudowaniach śniadanie, w czasie którego prezydent miasta wniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, poczem zabrał głos p. min. Moraczewski, który mówił o aktualnych zagażnieniach gospodarczych i finansowych.

Ewangelickie „święto zmarłych” przy tańcach i wesołej muzyce.

Berlin, 25. 11. Wczorajsza niedziela będąca świętem zmarłych dla ewangelików, przeszła w Berlinie pod znakiem dezorientacji w sprawie święcenia owej niedzieli. Zainteresowani właściciele lokalów tanecznych i restauracji zwrócili się bowiem do prezydenta policji miasta Berlina, aby ten pozwolił na muzykę i tańce w tę niedzielę, który według ustawy pruskiej nie jest oficjalnym świętem zmarłych, a tylko zwyczajem. Ku ogólnemu zdziwieniu udzielił prezydent Zörrgiebel pozwolenie na tańce, lekką muzykę i wesoły program w teatrach, kabaretach i kinach. W ostatniej chwili jednak zaprotestowały ewangelickie władze kościelne, tak, że prezydent zmuszony był co-

fnąć swoje pozwolenie. Ale było już za późno. Skutkiem tego ku wielkiemu oburzeniu nabożnych ewangelików, którzy pilnie powędrowali rano na cmentarze, a po południu w skupieniu przeżywali niedzielę, rozlegały się wszędzie w Berlinie skoczne tony muzyki tanecznej, a mnóstwo publiczności zapełniło dancingi, teatry i kabarety.

Opinia publiczna śmieje się z blamażu prezydenta policji, który sam cofnął swoje zarządzenie, ale nie mógł, względnie nie chciał dopilnować wykonania zakazu... B.

Tak bywa, kiedy prezydentem policji jest socjalista-niedowiarek.

Dzień historyczny Kas Chorych.

Odtąd ściśle współpraca z lekarzami.

Warszawa, 25. 11. (tel. wł.) Wczoraj w sali rady miejskiej rozpoczęła się dwudniowa konferencja lekarzy w kwestji usprawnienia lecznictwa w kasach chorych. Przewodnictwo obrad objął minister pracy i opieki społecznej Prystor, wygłaszając przemówienie powitalne. Następnie zabrał głos prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, główny komisarz kas chorych dr. Choźko. Oświadczył on, że świat lekarski jednomyślnie stoi na stanowisku, iż ubezpieczenia społeczne stanowią konieczność narodową i państwową. Zaznaczył także, że dzień wczoraj

niejszy jest w życiu kas chorych dniem historycznym, otwiera bowiem okres, w którym administracja kas odbywać będzie ściśle porozumienie ze związkami lekarzy.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 25. 11. (tel. wł.) Poseł niemiecki Rauscher wyjechał do Berlina celem informowania władzom Rzeszy powstanie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Warszawa, 25. 11. (tel. wł.) W kołach literacko-artystycznych w Warszawie obiega pogłoska, jakoby w krótkim czasie rząd miał przywrócić ministerstwo kultury i sztuki i na stanowisko pierwszego ministra wysunąć posła Józefa Targowskiego.

Niemcy garbowali skóry ludzkie

z trupów, dostarczanych ze szpitali wojskowych.

Warszawa, 25. 11. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbędą się w Warszawie dwie sensacyjne rozprawy. Pierwsza to proces marjawickiego „arcybiskupa” Kowalskiego w Sądzie Apelacyjnym, drugi w Sądzie Okręgowym, proces wielkiej fabryki garbarskiej Aleksander Horn. Podobno podczas tego procesu mają być ogłoszone rewelacyjne materiały, a mianowicie w czasie okupacji niemieckiej miała być przeprowadzona niebywała produkcja skór polegająca na garbowaniu skór ludzkich, ściąganych z trupów dostarczanych przez władze niemieckie do szpitali wojskowych.

Nie bądź Pan — Korfanty!

Warszawa, 25. 11. (tel. wł.) „Rzeczpospolita” donosi, że w związku z artykułem posła Liebermanna, który niedawno udowodnił w „Robotniku”, że fakt rozwiązania Sejmu musi zawierać termin nowych wyborów, inaczej jest nieważny, poseł Korfanty postanowił zażądać wypłacenia mu djeł poselskich należnych mu jako posłowi do sejmiku śląskiego. Sejm ten został rozwiązany w lutym a nowych wyborów dotąd nie naznaczono. Poseł Korfanty nadmienil, że wypłacenie djeł przeznaczy na cel dobroczynny.

Socjal-endek —

dwa bratanki.

Poznań, 25. 11. (tel. wł.) Wczoraj odbył się w Poznaniu przy wielkim udziale urzędników państwowych i komunalnych w liczbie 4.000 osób, wiec. Na zebraniu przemawiał przybyły z Warszawy delegat, socjalista Kaczanowski, poczem poszczególne związki złożyły oświadczenia i uchwalono rezolucje. Wicewoj pateronowali z ukrycia — endecy.

Stan wody w Wiśle w dniu 25. 11. Kraków 2,68; Zawichost 1,10; Warszawa 1,37; Płock 1,00; Toruń 1,07; Fordon 1,07; Chelmno 0,1; Crudziąg 1,10; Kozłowiec 1,23; Bieko 0,39; Tczew 20; Einlage 2,20; Schiewenhorst 2,40.

Watykan i Kwirynał.

Moralne rozwiązanie „kwestji rzymskiej“. — Przygotowania w Città del Vaticano. — Przyczyna przyspieszenia wizyty. Radość włoskiego narodu.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Rzym, w listopadzie 1929 r.

Aczkolwiek „kwestja rzymska“ została rozwiązana w dniu 11 lutego rb. traktatem laterańskim, który został przez obie wysokie strony ratyfikowany, to jednak do obecnej chwili traktat ten nie był jeszcze w całości wykonany, nie miał tej należytej siły duchowej, albowiem Watykan nie gościł w swoich murach króla Italji, Wiktora Emanuela III.

Wprawdzie od kilku miesięcy prasa podawała najrozmaitsze daty wizyty włoskiej pary królewskiej w Città del Vaticano, ale nigdy wiadomości te nie ziszczały się, gdyż nie było oficjalnego zapowiedzenia tego faktu.

Dopiero teraz, jak już Czytelnicy dowiedzieli się z depesz, oficjalnie zapowiedziano, że włoska para królewska złoży wizytę Ojcu św. w dniu 5 grudnia r. b. o godz. 12-ej w południe. Nie będzie to zwykła wizyta monarsza, ale akt ostatni traktatu laterańskiego. Będzie to moralne rozwiązanie „kwestji rzymskiej“, albowiem król włoski z linji Sabaudzkiej uda się do Watykanu, aby poraz pierwszy od roku 1870, t. j. od zaboru Państwa Kościelnego i Rzymu na rzecz Zjednoczonych Włoch, złożyć hołd b. monarsze rozległego państwa, które istniało na ziemi włoskiej lat przeszło tysiąc.

Traktat laterański rozwiązał „kwestję rzymską“, ale „kwestja rzymska“ moralnie nie była do tej pory rozwiązana — dopiero sprawi to obecna wizyta włoskiej pary królewskiej w dniu 5 grudnia rb.

Z tej więc racji i w Città del Vaticano zupełnie inne są przygotowania na przyjęcie włoskiej pary królewskiej, niż to miało kiedykolwiek miejsce przy monarszych wizytach na Watykanie.

Città del Vaticano z tą samą wiarą i serdecznością potraktuje obecną wizytę, z tem samym ojcowskim sercem Pius XI witać będzie u siebie króla Wiktora Emanuela III i królową Helenę, z jakim przystępował do zgody laterańskiej.

„Pax Christi in regno Christo“ będzie dominowało i w dniu 5. grudnia na Watykanie, albowiem Pius XI dla pokoju świata poświęcił całe swoje wielkie państwo.

Na tej syntezie Watykan i Kwirynał połączyły się w jeden węzeł zgody i na tej syntezie zapanował pokój Chrystusowy w królestwie włoskiem.

Gdyby ktoś sądził inaczej, niechaj zwróci uwagę na ten splendor, z jakim Città del Vaticano będzie witać w granicach swoich włoską parę królewską. Nawet wyjście na spotkanie królewskiej berlińskiej zostało ustalone, że gubernator państwa watykańskiego oczekiwać będzie na placu św. Marty, a nie przy korytarzu św. Damazego, jak to ma miejsce przy powitaniu monarchów.

Zresztą ceremonjalowi temu poświęcimy później, po fakcie, specjalną korespondencję, aby uwypuklić naszą tezę że nie będzie to zwykła wizyta królewska, ale wielki akt historyczny, ściśle związany z traktatem laterańskim.

Wiele osób rzuca pytanie, dlaczego to wizyta powyższa nie miała miejsca powiedzmy w lipcu, sierpniu, czy wrześniu, ale dopiero teraz. Były i po temu liczne przyczyny.

Nie będziemy się na ten temat rozwódzić, tylko skonstatujemy fakt, iż przyczyną obecnej wizyty jest bezsprzecznie nie co innego, jak tylko zbliżający się ślub włoskiego następcy tronu księcia Humberta z belgijską księżniczką Marią Józefiną.

Gdyby nie ten fakt, wizyta włoskiej pary królewskiej w Watykanie odbyłaby się w innym terminie, nieco później zapewne.

Dlaczego?

Z tej prostej racji, że książe Humbert jako praktykujący katolik, cieszący się wielką sympatią na Watykanie, może liczyć na to, że Ojciec Święty obdarzy go specjalną łaską w dzień ślubu. Jakże to może być łaska? Powiedzmy, że Ojciec Święty wydeleguje specjalnie wysokiego dostojnika Kościoła do pobłogosławienia tego związku.

Druga łaska, że na ślub ten przybędą katolicy monarchowie, w pierwszym rzędzie królestwo Belgów i oczywiście złożyć wizytę Ojcu Świętemu, a zatem jakżeby to wyglądało, gdyby królestwo włoscy nie uczynili tego przedtem, po podpisaniu traktatu laterańskiego?!

Takich racji znalazłoby się jeszcze dużo, ale poco je mamy przytaczać, sądzimy, że powyższe zupełnie przekonają Czytelnika co do naszych przypuszczeń. Sam fakt tej wizyty sprawił wielką radość włoskiemu narodowi, który kocha Ojca Świętego i kocha swego króla. To więc, że Watykan i Kwirynał w miłości Chrystusowej zbliżą się ku sobie, że idea Ojca Świętego, Tego wysłannika pokoju na ziemi zwycięża, radością napełnić musi nie tylko naród włoski, ale świat cały, albowiem pokój Chrystusowy — to twórcze źródło narodów, to jasny zwiastun pogodnego jutra.

I naród polski, serdecznym węzłem kultury i przyjaźni wiekowej związany z wielkim bratnim narodem włoskim nie mniej cieszyć się będzie i radować z tego historycznego faktu wizyty królewskiej na Watykanie, albowiem żaden naród tak nie pragnie pokoju na ziemi, jak właśnie naród polski.

Gustaw Lawina.

Co go najbardziej oburza?



— Psiekrwie Poznanioki! Mało że biją, jeszcze publikują...

Chłopi niemieccy posadzają rząd o „uprzywilejowanie“ Polski.

Berlin, 23. 11. (PAT.) Na zjeździe przedstawicieli chrześcijańsko - narodowej partji chłopskiej wygłosił poseł Doebrich przemówienie, zwracające się w niezwykle ostry sposób przeciw zawarciu traktatu handlowego z Polską na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania i przyznania Polsce kontyngentu nierogacizny. Mówca podkreślił, że poza zawarciem traktatu grozi Niemcom inne niebezpieczeństwo w Polsce, a mianowicie polsko - niemiecka umowa likwidacyjna. Umowa ta oznacza wedle mówcy likwidację całej dotychczasowej niemieckiej polityki na wschodzie.

Sintair i Steeman.

Trzynaste uderzenie północy.

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

— Wczoraj wieczorem.
— No i?...
— Z początku była zdziwiona. Potem wybuchnęła śmiechem.
— Wybuchnęła śmiechem? — zawołała Fairy oburzona. — Ale to jest sprawa poważna! Pani jej to chyła powiedziała, mam nadzieję.
— Powiedziała.
— I cóż ona na to?
— Nic. Potem rozplakała się. — Zobaczysz go jutro, — dodałam — na balu u baronowej Fairy. Dobrze, mam — odpowiedziała.
— To wszystko?
— Wszystko.
— Elza jest jeszcze dzieckiem, — oświadczyła sucho baronowa. Trzeba jej było wykazać wszystkie korzyści tego nieoczekiwanego dla niej małżeństwa.
— Zrobiłam to...
— Czy stoi coś na przeszkodzie?
— Nie sądzę.
— Może mały Landry?
— Maks? Co znowu. Przyjacieli z lat dziecińczych. Nic więcej.
— No, no, niech się pani ma na baczności.
— Niema niebezpieczeństwa. Zresztą nie może być brany pod uwagę: bez stanowiska i majątku.
— Hm,

— Co pani chce przez to powiedzieć?
— Mówię, hm. Bez stanowiska i grosza przy duszy, ładny chłopiec, elegantski, interesujący w rozmowie, kulturalny, dosyć inteligentny: wszystko, czego trzeba, żeby oczarować młodą romantyczną osobkę.
— Daje mi pani tak świetny portret, że gotowa jestem uważać go za wymarzonego zięcia.
— Właśnie nim jest.
— Jaki?
— Jest nim dla mamy, której córka posiada duży, bardzo duży posag.
— Ach, tak...
— Przyznaje pani sama.
— Jak my się dobrze rozumiemy!
— Skoro się tak rozumiemy, działajmy wspólnie.
— A Elza?
— Mówi pani, że nic nie odpowiedziała?
— Nie.
— Milczenie jest zgodą. A zresztą... przecież tylko jej własne dobro mamy na uwadze.

Dzim! ra! ta! plan! bum! ta! ra! ta! ta! rrrran!!! ta!ra! ta! ta! dzing! bum!
Charleston panuje despotycznie. Niema rady — dzim! ba! ba! bum! Takie jest prawo — ta! ra! ta! ta!
Charleston — bum! przedostał się przez najszlachetniej zamknięte drzwi plan! plan! do najmłodniejszych — ra! ta! ra! salonów. Bang!
Wesoły szef jazz-bandu — murzyn najczystszej krwi — uzbójcy w trąbę, rozwiwając smartwienie, wytrząsa wnętrzości, podnieca zmysły, sieje szaleństwo.
Pod ścianami na kanapkach siedzą mamy.

Ich serca, które wzruszyły dawniej rzewne skargi skrzypiec, czarowne tony wiedeńskich walców, dziś biją mocniej przy rykach saksofonu i banja, przynoszących wraz z gorącymi powiewem zapach bananów. A jeśli którąś z nich rozdrażni trochę śmiała postawa córki, jedno uderzenie cymbałów momentalnie zmieni jej myśli, zaćmi wspomnienia...

Maks Landry jest czarującym młodzieńcem. Wiemy już, że brakuje mu tylko majątku, a byłby rozchwytywanym kandydatem na męża. Ale okupuje tę wadę — czy to rzeczywiście wada? — tyłoma zaletami, że niejedna panienka zazdrości Elzie Darnaz, otoczonej w tańcu silnym i pewnym ramieniem młodego chłopca.

Tworzą śliczną parę. On wysoki, zgrabny. Smoking leży na nim bez zarzutu. Ciemne w pigmej oprawie oczy rzucają śmiałe błyski. Usta proporcjonalne, prosty nos, włosy czarne, starannie ułożone.

Ona jest czarująca. Delikatna uroda złotej blondynki nadawałaby się do filmów amerykańskich.

Uśmiechnięta daje się prowadzić swemu tancerzowi. W jej poddaniu jest tyle wdzięku, tyle ufności i prostoty, że nie zwraca się uwagi, patrząc na nią, na ohydny gimnastykę, której się, można powiedzieć, poświęca. Parka zbliża się do buduaru. Landry pracuje solidnie, jego tancerka również. Oboje są dosyć zmęczeni.

— Bawi cię... ten charle... ston? — pyta Maks przerywanym głosem nietylko wskutek zmęczenia, co wskutek djabelskiego rytmu tańca.

— Nie... bardzo — odparła Elza.
— Prześląmy — proponuje Landry.

— Chętnie. Siadają obok siebie na kanapce w buduarze. Ona oparta o dużą poduszkę. On wyprostowany, corect.

Patrz na siebie. Nie było nigdy przymusu między nimi, ale dziś Elza jest jakby troszkę zmieszana. Landry zna oddawna i zbyt dobrze młodą dziewczynę, aby nie zwrócić na to uwagi.

— Co ci jest, Elzo? Coś jest nie w porządku, prawda?

— Dłaczegoś mi nie odpowiadasz?
— Mako!

Mój Boże, co za okrzyk pełen skargi i trwogi!

— Elzo!
— Maks, Kocham cię!
— Elzo!

Maks podskoczył. Zacerwienił się. Ręce mu drżą, machinalnie wyjmując z kieszeni papierosnicę. Zapalka. Żółty płomień. Czerwony punkt. Błękitny dymek.

Elza rozplacze się, Landry to przeczuwa. To katastrofa: zapuchnięte oczy, wyjaśnienia, których będzie żądała pani Darnaz, nieunikniona wstrętna scena.

— Elzo, błagam cię, nie płacz!
— Nie, nie...

Wielki wysiłek. Z trudem powstrzymane łkanie, bez łez. To wszystko. Elza panuje nad sobą.

Potem poważnie, dobitnie mówi: — Tak, Kocham cię, Kocham całym mojem sercem, całym ciałem, całą duszą!... Boże, ja oszaleję!

— Ale dlaczego, dlaczego, Kochanie, mówisz mi to dziś na balu? Dłaczegoś wybrała ten moment a nie inny? Dłaczegoś mnie wyprzedziła?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z kraju.

LWÓW. 11-ta rocznica oswobodzenia miasta. Obchodzone tu 11-tą rocznicę oswobodzenia miasta Lwowa, Staraniem Komitetu Obywatelskiego odbyła się na rynku uroczystość wywieszenia flagi państwowej na wieży ratuszowej. Przed gmachem ratusza zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, korpus oficerski, związek obrońców Lwowa, oraz delegacje stowarzyszeń i instytucji ze sztabami. Ustawieni na wieży ratuszowej trębacz 14 pułku ułanów odegrali hejnał, poczem przy dźwiękach hymnu państwowego zaciągnięto na maszt flagę państwową. Z rynku przedstawiciele władz i związków udali się do Katedry, gdzie odprawiona została uroczysta Msza św., w czasie której szereg pieśni odśpiewał chór „Lutni”.

BIAŁYSTOK. Wystawa przemysłu ludowego w Sokółce. W Sokółce (Białostockie) została otwarta pierwsza wystawa przemysłu ludowego, pod protektoratem wojewodźny Marji Kirstowej.

Wystawa obejmuje następujące działy sztuki ludowej: tkactwo, koronkarstwo, wyroby drzewne, metalowe, wreszcie dział propagandowy i regionalny. Na otwarciu był cały szereg gości i przedstawicieli władz państwowych z Warszawy, Wilna, Białegostoku, Grodna, Nowogródka, i in. miast województwa białostockiego i sąsiednich. Wystawcy i zwiedzający otrzymują zniżki kolejowe.

LÓDŹ. Napad bandycki. W Alejach Unji pomiędzy dworcem kolejowym Łódź-Kaliska dokonano zuchwałego napadu na handlarza Franciszka Wernera. Napadu dokonało dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Steroryzowawszy Wernera, opryszkli zrabowali mu 3.500 złotych. Napadu dokonali prawdopodobnie znajomi Wernera, lub też osobnicy powiadomieni o tem, że kupiec wracać będzie z większą sumą pieniędzy.

Falszowanie dokumentów osobistych.

Niejaka Szczepanowiczowa w Dusiatkach, chcąc swe córki, uczennice gimnazjum polskiego w Ponowieżu, umieścić w Wilnie celem dalszego przeprowadzenia nauki, zwróciła się do władz litewskich ze skargą, iż w dowodach osobistych córek policja litewska samowolnie wpisała im narodowość litewską. Szczepanowiczowa domagała się zmiany w dowodach osobistych wypisania narodowości polskiej. W odpowiedzi na to władze litewskie ukarały ją grzywną w wysokości 500 litów.

W obronie wolności słowa.

Warszawa, 23. 11. (tel. wł.) We wtorek 26 bm. odbędzie się w Warszawie wielkie zebranie obywatelskie w obronie wolności słowa. Honorowy protektorat objeli Aleksander Świętochowski i Bolesław Limanowski. Przemawiać będą wybitni prawnicy i publicyści z najróżniejszych kierunków politycznych. A więc prof. Kulczycki, mec. Śmiarowski, senator Andrzej Strug, mec. Szurlej, mec. Urbanowicz i Thugutt.

Uroczystość

Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie

Niewiele osób z pośród naszego społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego, czym właściwie jest Szkoła Podchorążych Sanitarnych.

Otóż celem Szkoły Podchorążych Sanitarnych powstałej w roku 1922 jest wychowanie i dostarczenie armii naszej jaknajwzorowszych oficerów-lekarzy.

Zadanie to spełnia wspomniana szkoła.

W roku obecnym właśnie pierwsza grupa wychowanków Szkoły opuściła jej mury, aby samodzielnie już pełnić swą służbę dla dobra Rzplitej i armji.

Uroczystość tę złączono ze świętem Szkoły i korpusu sanitarnego, którą przed kilku dniami święcono.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. odprawioną za dusze poległych Korpusu Sanitarnego w kaplicy szpitala Ujazdowskiego. Etapem następnym był uroczysty capstrzyk. O zmroku kompanja honorowa wychowanków Szkoły poprzedzona przez orkiestrę 36 p. p. i szpaler żołnierzy z pochodniami udała się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie komendant Szkoły płk. dr. Z. Gilewicz złożył wieniec i zapalił znicz u Wiecznego Znicza przy grobie.

Część główna uroczystości odbyła się jednak przed zamkiem Ujazdowskim, siedzibą Szkoły: po zapaleniu ogni przy tablicach z nazwiskami poległych lekarzy. Chór podchorążych odśpiewał „Spój kolego” i „Hymn Szkoły” stwarzając nastrój podniosły i modlitewny.

Podczas Mszy św., którą odprawiono na boisku Szkoły, wygłosił przepiękne kazanie ks. kapelan Szkoły o szcynnym posłannictwie żołnierza-lekarsza poczem odbyła się przysięga nowo przyjętego rocznika.

Następnie odczytano rozkaz nominacyjny i rozdano nagrody sportowe zawodnikom Szkoły. Dokonali tego pp. ge-

Niemcy w Pile żałują, że nie należą do Polski.

Gospodarka u nich jest taka fatalna, że na pokrycie milionowego niedoboru, musieli trzykrotnie podwyższyć podatki komunalne.

Miasto Pila (dziś Schneidemühl), pamiętne urodzeniem Stanisława Staszica, znalazło się w sytuacji nader przykrej. Długi miasta rosną z roku na rok. Niedobór Kasy Miejskiej wynosił w roku zeszłym 644 tysięcy marek, w tym roku do-

chodzi zaś do miliona marek. Ogólny deficyt za dwa lata wynosi dotychczas 1.250.000 marek, czyli przeszło 2 i pół miliona złotych.

Miasto brało zewsząd pożyczki na ciężkich warunkach a teraz nie może ich odplacić, bo podatki nie wpływają jak przewidywano. Na pokrycie długów, rada miejska uchwaliła podnieść dopłaty do podatku przemysłowego o 200 proc., podatku gruntowego o 150%, wyśrubować podatek od piwa, tak samo podnieść opłaty za gaz i elektryczność. Wszelkie wydatki na prace budowlane itp. skreślono z nowego budżetu. **Odrzucono nawet wniosek nagły socjalistów o przyznanie biędnym i bezrobotnym subsyliu na zimę, ponieważ na takie cele.. pieniędzy niema. Wstrzymano również wszystkie rozpoczęte roboty.** Ludność jest tą „plajtą” magistracką tak rozgoryczona, że coraz głośniej odzywają się głosy, iż Rada Ambasadorów w Paryżu źle postąpiła, nie przyłączając Pily do Polski..

O wielkich niedoborach i skandalicznej gospodarce miejskiej donoszą także z **Malborka**, gdzie prezydent miasta **Pa-welcik** bawi się w wielkiego dyplomate i polityka, a niema pojęcia o rachunkowości i nie przestrzega starej maksymy: „Pamiętaj o rozchodzie, ażebyś żył z dochodem w zgodzie!”

Zbrodnia seminarzystki.

Zamordowała w kościele zakonnice.

Wojewódzki urząd policji w Lwowie uwiadomiono telefonicznie o niezwykłej zbrodni, popełnionej w kościele SS. Felicjanek w Żółkwi.

Zamordowana tam została w czasie niesporów zakonnica tego klasztoru 23-letnia Siostra Prudencja Chrostkówna. Sprawczynią morderstwa jest 19-letnia Olga Redkówna, uczennica seminarjum nauczycielskiego i przyjaciółka denatki.

Redkówna, przybywszy na niespory do kościoła, podeszła do klęczącej zakonnicy i przyłożyła jej rewolwer do głowy z tyłu, oddając trzy strzały. Zakonnica wyzionęła natychmiast ducha.

Morderczyni, korzystając z zamieszania, zbiegła do domu rodzicielskiego, gdzie została aresztowana.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że zbrodnia popełniona została na tle zbrocznia seksualnego. Redkówna poznała denatkę jako swoją koleżankę w seminarjum przed dwoma laty i zapalała do niej miłością. Ze zbrocznionem uczuciem narzucała się jej nawet po wstąpieniu do zakonu, odwiedzając często siostrę Prudencję, aby, jak zeznała do protokołu, choć na chwilę zobaczyć ukochaną zakonnice.

Bezpośrednim motywem zbrodni miała być rozpacz Redkówny, z powodu pogoski, jakoby siostra Prudencja miała w najbliższych dniach uciec przed nią do Rumunji.

Wstrząsająca zbrodnia, w niezwykłych okolicznościach, wywołała w Żółkwi ogromne wrażenie.

Bydgoszcz w cieniu laurów Jana Sobieskiego.

II.

Wzmiankowana sprawa rozdawnictwa posiadłości bydgoskiego wójtostwa przez naszych królów nie była dotąd przez nikogo szerzej omawiana, wymaga więcświetlenia. Zdania Ericha Schmidta na ten temat (w Jahrbücher der Histor. Gesellschaft) dotyczyły tylko jak najpobieżniej tej sprawy, a przeniknięte uprzedzeniem do wszystkiego, co polskie, nie starały się tych faktów historji miejscowych stosunków wytłumaczyć, zgóry potępiając wszelkie zmiany, co rzekome prawa niemieckie w Bydgoszczy uszczuplać miały. Co prawda, dla dziejów tutejszego wójtostwa, starostwa i częstych sporów miasta z temi instytucjami istnieje bardzo mało źródeł z powodu braku wielu ksiąg miejskich, przyczem i nieobecność na miejscu ważnych dla przeszłości Bydgoszczy fascykulów, znajdujących się w Archiwum państwowem w Poznaniu, utrudnia niepomniernie sprawę poszukiwać.

Naogół można powiedzieć, że fakt oddawania w dzierżawę majątków bydgoskiego wójtostwa przez króla Jana Sobieskiego osobom trzecim nie był bez precedensów, jakie zaszły w szeregu wypadków o wiele wcześniej i że objaw ten był konsekwentnym wynikiem rozwoju rzeczy, jakie zachodziły z biegiem czasu w historii miast naszych, a więc i w historii Bydgoszczy. Zdaje się, że początkiem wszystkich późniejszych nieporozumień, zakończonych du-

żem uszczupleniem praw bydgoskiego wójta, były jego zbyt wielkie, niczem nieskrępowane prawa, jakimi na samym początku obdarzył go po królewsku hojny Kazimierz Wielki. Zakładając miasto Bydgoszcz w r. 1346 wyposażył nasz król dwóch braci osadników, mających się zająć wybudowaniem miasta, nietylko $\frac{1}{10}$ częścią całego obszaru posiadłości przyznanych miastu, ciągnących się aż do Byszewy, Jaksic, Niemcza i Myślęcinka, ale osobno jeszcze wieś Bielice z dodatkami dwóch wolnych łanów, a prócz tego młynami, wolnemi od podatku, kramami, wkońcu dochodami w $\frac{1}{3}$ części poborów od ludności, z których $\frac{2}{3}$ zastrzegł sobie skarb królewski. Tak wyposażeni obaj wójtowie byli w dodatku na szereg lat zwolnieni od wszelkich danin, a będąc jednocześnie i jedynymi sędziami w mieście, stali się odrazu wielkimi panami w Bydgoszczy i na całą okolicę. Mało tego, przyznane im lokacyjnym przywilejem prawa były dziedziczne i wolno im było prawa te przelać na osobę trzecią, a dobra zamienić lub sprzedać. Jeden z braci był zapewne wójtem właściwym, drugi podwójtem dla spraw sądowych, które z opłat i kar przynosiły również dochody. Nie znamy historii tych pierwszych wójtów bydgoskich. Prawdopodobnie wykonali oni sumiennie zlecenie królewskie, a gdy umarli — może bezpotomnie — mógł król obśadzić kimś innym wójtostwo.

Z powodu zachodzących w takich lokowanych miastach wypadków frymarki wójtowskiemi dobrami, nastąpić musiały obostrzenia, kiedy czytamy w Voluminach Legum, że uchwałą sejmu w r. 1510 zakazano wójtom, a sołtysom we wsiach, sprzedawać wójtostwa. Ustalił się natomiast zwyczaj, że za wybitne zasługi wojenne mógł król oddawać wolne wójtostwo w mieście komuś ze szlachty, co było już poniekąd wyłomem w murze praw dawniejszych, według których tylko mieszczanie mieli do wójtostwa prawo. Jeden z przywilejów króla Zygmunta I oddał w r. 1505 starostom Kościeleckim dobra wójtowskie w Bydgoszczy i Fordonie w dożywocie z wyraźnym wymienieniem zasług, jakie dawniejsi Kościeleccy położyli w obronie ojczyzny. Fakt ten stał się niepożądanym precedensem na przyszłość, albowiem następny starosta Smogulecki rozpoczął o toż wójtostwo spór ze spadkobiercami Kościeleckich, z drugiej strony spierała się o to i rada miejska, która wskutek zaniku władzy wójta weszła w jego prawa. Zwyciężyła szlachta. Uchwały sejmowe z r. 1607, 1620, 1647 i 1666 zabraniały wprowadzić w miastach królewskich łączenia wójtostwa ze starostwami, pozwalały wszakże oddawać je bene meritis tj. osobom dobrze (w wojnie) zasłużonym, najpierw bez różnicy stanu, później jednakowoż tylko szlachcie, co zastrzegła wyraźnie konstytucja z r. 1704. Po myśli tego prawa rozporządził i król Jan III wójtostwem bydgoskiem, przyznając dochody z niego płynące nietylko ludziom wybitnie zasłużonym, w szczególności zaś bydgo-

skim starostom, jak Żelęcki i Wolff, ale nawet ich żonom i wdowom.

Niezmierna hojność Kazimierza Wielkiego, zaciążyła od początku na losach wójtostwa w Bydgoszczy. Wyposażając je w zbyt wielkie prawa i swobody, uczyniła z prerogatyw wójta przedmiot różnorodnych pożądań oraz licznych sporów, które nie mogły się przychylić dla pomyślności miasta, aż wkońcu dar królewski wrócił znów do króla.

Szczerą nakoniec życzliwość i troskę Sobieskiego o byt i bezpieczeństwo miasta upamiętnił nam ostatni królewski przywilej, wydany w r. 1692 dla Konfraterji strzelców. Miało to bractwo swoją świętą tradycję jeszcze od czasu wojen z Krzyżakami. Po wojnach szwedzkich potrzebowało ono odbudowy i skrzepienia. To też starostowie, jak Denhoff, późniejszy uczestnik obrony Wiednia, Jan Wolff lub Gałęcki, starali się wszelkimi sposobami pomagać Strzeleckiemu Bractwu, odnosząc się w jego sprawach do naszego monarchy. Na skutek tych starań wydał król wspomniany słynny przywilej, mocą którego otrzymali bydgoscy Strzelcy ostateczne zatwierdzenie swoich wilkierzy czyli ustaw, mających im służyć nadal jako rycersko-obywatelski kodeks. Monarcha, podkreślając w jednym z pism poprzednich tę ważną potrzebę, by miasto nasze „posiadało ludzi jak najwięcej w sztuce strzelania wyćwiczonych”, usiłował jako bohaterki obrońca ojczyzny rozbudzić na nowo tem swoim orędziem dawną waleczność bohaterkiej Bydgoszczy.

Zygmunt Małewski.

O poprawę bytu.

Potężny wiec pracowników państwowych i samorządowych w Bydgoszczy.

W ub. niedzielę o godz. 1 odbył się potężny wiec pracowników państwowych i samorządowych w Strzelnicy. Olbrzymia sala, galeria i boczna sala częściowo była przepełniona wiecownikami.

Wiec zagał przedstawiciel kolejarzy, który za zgodą ogółu powołał na przewodniczącego prezesa okr. Z. K. P. p. Jabłońskiego, a do pobra p. Jagodzińskiego. Przewodniczący po sprawozdaniu, czy są obecni wszyscy przedstawiciele organizacji państwowych i samorządowych którzy podpisali odezwę zwolującą wiec, wskazał na to, że potrzeby życiowe zmuszają ogół pracowników państwowych i samorządowych do wyrażenia protestu pod adresem czynników rządzących, które nie mają zrozumienia dla tych, którzy są podstawą rozwoju i egzystencji państwa.

Pierwszy wygłosił referat sen. Sokolowski (P. P. S.). Wskazał on to, że położenie pracowników państwowych i samorządowych od roku 1926 uległo znacznemu pogorszeniu; warunki życiowe doprowadzają ich do rozpaczki, bo poprawy bytu spodziewać się nawet nie można. Nędza, która się wkrađa do rodzin pracowników państwowych i samorządowych jest narazie nie widoczna, ponieważ pokryta została zobowiązaniami wekslowymi. Coprawda rząd uchwalił swego czasu dodatek 15 proc. Pokrycie na ten wydatek znalazło się w budżecie, w którym było 400 milj. zł nadwyżki. Tymczasem ceny od roku 1926 wzrosły więcej, aniżeli 15 proc. Gdy zwracano uwagę na to, że M. S. Wojsk. wydatkuje za dużo na utrzymanie armii, to odpowiedziano natychmiast, iż pieniądze na takie potrzeby muszą być. Konie potrzebują tyle, a tyle owsa, skoro więc owies podrożał, należy przeto wyasygnować odpowiednią sumę. Na owies dla koni tedy pieniądze są!

Amerika podwyższyła zarobki i przez to ściągła obecnie wszystko złoto od nas biedaków europejskich. Senat nasz głosował za uregulowaniem w budżecie na rok 1930-31 zarobków pracowników państwowych, a rząd jednak nie przewidział najmniejszej sumy na załatwienie tak palącej sprawy. Posłowie i senatorzy obradują (gdzie?) nad tem, jakie sumy w tym budżecie skreślić, aby podwyższyć płace pracowników państwowych. Sejm jednak, ani senat nie zrobił nic może, bo rząd nie dopuszcza do obrad... Pieniądze są... „Trzeba tylko umieć chcieć” — zakończył — a rząd pod naciskiem opinii publicznej musi te potrzeby pracowników państwowych uregulować.

Drugi przemawiał p. Spis z Warszawy. Oświadczył on, że przez cały okres 11-letniej niepodległości naszego państwa, czynnik rządzący nie miał i nie ma wyrozumienia dla potrzeb pracowników państwowych. Wspomniał o pragmatyce służbowej dla pracowników kolejowych, w której paragrafy 123-5-6 i 9, odbierają chęć do pracy, bo każdy kolejarz może być natychmiast wydalony z pracy. W dalszym ciągu agitował za tem, aby rząd zezwolił sejmowi obradować, bo byt pracowników państwowych mogą poprawić jedynie przedstawiciele narodu.

Kończąc wołał — żądano od nas patriotyzmu, ale niestety, patriotyzm nie daje środków do życia!

P. Fiałkowski w swym przemówieniu, wspominał o przyrzeczeniach kandydatów na posłów, którzy obiecali zająć się poprawą bytu rzesz pracowników państwowych. Jedynie nie dotrzymali przyrzeczenia posłowie z Bebe. (A inni? — tego mówca nie wspominał). W końcu powołał się na rzekome oświadczenie p. premiera Świątalskiego, który miał powiedzieć: „pracownicy państwowi na zachodzie są bardziej kulturalni, dlatego też mają większe potrzeby niż pracownicy państwowi w Polsce” i wskazał na konieczność zwolnienia parlamentu, który jako reprezentacja narodu zajmie się poprawą bytu pracowników państwowych.

Przewodniczący p. Jabłoński oświadczył jednak, że nie podziela wiary w to, aby sam sejm zafatwił i usunął wszystkie bóle, jakie odczuwają pracownicy państwowi. Oświadczył się tedy za tem, aby rezolucję wysłać pod adresem rządu i sejmu.

W dyskusji zabierali głos: kolejarz p. Marciniak, który omówił niedolę pracowników kolejowych, poseł Lewandowski (Str. Nar.) złożył deklarację imieniem swego klubu, że popierać będzie postulaty pracowników państwowych a gdy zaatakował posłów z Bebe, powstał na sali taki tumult, że zmuszony był skończyć swe przemówienie.

Przedstawiciel pracowników pocztowych p. Deja sprostował przemówienia mówców, stwierdzając przytem, że rozpaczliwe położenie prac-

owników państwowych datuje się nie od 1926 r., a już od początku istnienia naszej państwowości, oraz że należy mieć zaufanie do rządu, a nie do „zgniłego parlamentu”.

W końcu uchwalono rezolucję, w której pracownicy państwowi domagają się poprawy swego bytu i powołania sejmu do pracy parlamentarnej.

Stowarzyszenie Urzędników Kontroli Skarbowej zaznacza, że nie solidaryzuje się zarówno z całokształtem, jak i z formą ulotki, wydanej w tych dniach przez Centralną Komisją Porozumiewawczą do ogółu pracowników państwowych. Stowarzyszenie uważa bowiem wystąpienie tego rodzaju za niewskazane i szkodliwe. Jednocześnie Stowarzyszenie Urzędników Kontroli Skarbowej oświadcza, że podpis jego pod ulotką C. K. P. umieszczony został bez jego wiedzy.

Najpiękniejszy

podarek gwiazdkowy

kupisz na

Wystawie Robót Kobięcych

„Sokoła Żeńskiego”.

Ku czci pierwszego bojownika o prawa i przywileje dla miast.

Jak Bydgoszcz uczciła pamięć ś. p. Dekerta?

W ub. niedzielę rozpoczął się w całej Polsce t. zw. „Tydzień Dekertowski”, poświęcony pamięci pierwszego bojownika o prawa i przywileje dla mieszczan, ś. p. Dekerta Jana, prezydenta m. Warszawy, który był inicjatorem historycznego zjazdu przed 140 laty przedstawicieli miast z całej Rzeczypospolitej. Okres ten uroczystościowy zamknięty będzie wielkim, drugim kongresem mieszczaństwa polskiego, który odbędzie się dnia 2 grudnia w Warszawie.

Bydgoszcz godnie uczciła pamięć ś. p. Jana Dekerta. O godz. 11 przed południem w Klaryskach odprawiona została uroczysta Msza św., po której okolicznościowe przemówienie wygłosił celebrans ks. Zieliński. Kościół był wypełniony przedstawicielami cechów, rzemiosła, kupiectwa itd. Szkoda tylko, że przedstawiciele tych organizacji nie przystąpiłi pocztów sztandarowych i w kościele zauważyliśmy jedynie sztandar rzeźników hali miejskiej.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja w sali Wicherta przy niezwykle tłumnym udziale obywatelstwa bydgoskiego. Zauważyliśmy m. in. wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego, przedstawiciela starostwa dr. Dąbrowskiego, radcę Milcherta, przedstawicieli Rady Miejskiej i t. d. Redakcję „Dziennika Bydg.” reprezentował red. H. Ryszewski.

Akademję zagał w krótkich słowach mecenas dr. Sypniewski, witając przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznie zgromadzone obywatelstwo m. Bydgoszczy, nast. chór „Halka”, który wielce przyczynił się do uświetnienia nabożeństwa w kościele, odśpiewał „Gaude Mater Polonia”. Okolicznościowy referat, oparty na źródłach historycznych, dobrze opracowany, wygłosił prezes okręgowy t. zw. Stanu Średniego p. Fiszer, którego przemówienie nagrodzono hucznymi oklaskami. Program akademji wypełniły produkcje artystyczne „Halki”, gra na skrzypcach p. Nowackiego i na farterpianie p. Konówniej. Wszystkich wykonawców publiczność przyjmowała oklaskami.

W końcu p. Kozłowski odczytał poniższą rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono:

Mieszczaństwo Bydgoskie, zebrane w dniu 24 listopada 1929 r. na uroczystym obchodzie 140lecia wiekopomnego Zjazdu Miast:

1. Składa hołd pamięci Jana Dekerta, pierwszego stanu miejskiego obrońcy i przewodnika,

Jak nam donoszą, z akcją tą nie solidaryzuje się cały szereg innych organizacji pracowników państwowych.

Właściwy cel wieca. Inicjatorem wczorajszego wieca najmniej chodziło o los urzędnika — a celem właściwym było upieczenie partyjnej pieczonki. Dowodzi tego znamieny fakt, że obwieszczenie o wiecu dał tylko do „Gazety Bydgoskiej”, a nas celowo pominęli, choć nikt bodaj tak szczerze nie broni interesów urzędniczych, jak właśnie nasze pismo.

Przy tej okazji przypominamy znowu, że nie kto inny jak endecki minister Zdziechowski w 1925 r. rozpoczął „uzdrawianie” skarbu od obniżenia poborów urzędniczych o 10 procent. Wówczas to prasa endecka uznała ten krok swego ministra za szczyt mądrości — a dziś broni urzędników na złość tym, którzy są u steru.

Jestto jeden z środków walki z obecnym rządem. Słuszną jest walka o poprawę bytu urzędników, ale sami urzędnicy powinni zaprotestować przeciw nadużywaniu tej sprawy przez zajadłych partyjników do celów, które z poprawą bytu urzędnika nic wspólnego nie mają.

Przyjaciółki.

Powiedz mi kochana,
co Ty robisz w lecie,
że masz twarz matową,
gdy moja wciąż świeci?
Odpowiedz otwarcie:
dla mnie to zabawka:
Twarz odświeża świetnie
ŻAKA „PRZEMYSŁAWKA”. 24486

Z zebrania Ch. D. w Zimnychwodach.

Wczorajszej niedzieli odbyło się w Zimnychwodach w sali Scherbartha zebranie Koła Chrześcijańskiej Demokracji na Małe Bartodzieje i Zimnewody. Zebraniu przewodniczył prezes p. Głowski, protokół pisał sekretarz p. Sitarek.

Red. Formański wygłosił wyczerpujący referat o obecnym położeniu politycznym ze szczególnym uwzględnieniem zatargu rządu z sejmem, oraz stanowiska Chrześcijańskiej Demokracji.

W dyskusji przemawiali pp.: Weina, Jan Rybarczyk, Teofil Rybarczyk, Głowski i referent.

W wolnych głosach skarżono się na brak oświetlenia oraz na brak utrzymania w porządku ulic w Zimnychwodach. Domagano się też uruchomienia linii tramwajowej do Zimnychwodów.

Apteka przy pl. Teatralnym.

Znaczny przyrost ludności stworzył potrzebę otwarcia w naszym mieście nowej apteki. O koncesję na Bydgoszcz ubiegało się kilku reflektantów. Otrzymał ją dzielny fachowiec aptekarz p. Józef Klabecki z Poznania.

W ub. sobotę wieczorem przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wolnych zawodów i prasy poświęcił ks. Łapka wszystkie ubikacje apteczne przy placu Teatralnym (dawniej skład gazowni miejskiej), przy czym wygłosił piękne przemówienie, błogosławiąc nowemu przedsięwzięciu, aby ono służyło dla pożytku społeczeństwa bydgoskiego.

Podczas poczęstunku przemawiali i składali życzenia: imieniem władz województwa poznańskiego p. radca Jaraczewski z Poznania, radca miejski dr. Soboczyński, im. red. „Dziennika Bydgoskiego” Kobięcki i inni.

Apteka p. Klabeckiego jest urządzona według najnowszej techniki urządzeń aptecznych. Ubikacje są dość obszerne, przez co receptura jest oddzielona od sprzedaży odstępnej. Należy to podkreślić, z tej racji, że pracownicy apteczni mają możliwość w spokoju przygotowanie odpowiednich medykamentów ściśle według recept. Dzięki temu urzędzeniu nie mogą zajść wypadki pomyłek, jakie bardzo często się zdarzają przy przygotowaniu recept.

Nowej placówce składamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże”.

Wypadki przy pracy.

W tramwajach miejskich, 59-letni wermistrz, Franciszek Drews, idąc w stronę Jachcie, został najechany przez nieznanego rowerzystę, przy czem doznał złamania 2-ch żeber i potłuczenia.

W zakładach ceramicznych przy ulicy Chodkiewicza, 31-letnia robotnica Jadwiga Broda, będąc zajęta przy nakładaniu surowki na wózek, doznała stłuczenia cegłą dużego palca u lewej nogi.

W fabryce mebli Jakóba Chechlińskiego, 27-letni Marjan Rygielski, stolarz, schodząc po schodach, spadł z wysokości 4 stopni na ziemię, doznając przytem rozszczępienia kości.


u Kocerk, sportowcy z Klubu „Legja” w sali p. Oreczykowskiej, mieszczące w Hali Rzeźni Miejskiej itd. Orkiestra Zw. Inwalidów obchodziła w sali „Pod Lwem” pięciolecie swego istnienia. Do tańca przygrywały dwie orkiestry. W lokalach, kinach i w Teatrze Miejskim — przepełnienie, jak zwykle w niedzielę. Szczególnie cieszy się obecnie wielkim powodzeniem nowa restauracja „Pod Strzechą” (dawniej Grandka), gdzie po cenach umiarkowanych otrzymać można smaczne potrawy i napoje. Właściciel p. Petras dokłada wszelkich sił, by goście „Pod Strzechą” byli zadowoleni, co też mu się w zupełności udaje.

ZE SPORTU.

Turniej koszykówki.

Donosi się zgłoszonym druż. do turnieju koszykówki o mistrzostwo miasta, że rozpoczęcie turnieju opóźni się o kilka dni z powodów niezależnych od kierownictwa. O rozpoczęciu turnieju druż. zostaną powiadomione przez prasę wzgl. piśmiennie.

Kierownictwo.

Po okulary  do
27894 do
Zakaszewskiego, Centrala Optyczna
Bydgoszcz - Gdańska 7
Dział I. optyka, dział II. fotografia, III. radio.

W piątek, dnia 22-go listopada 1929 r. zmarł nagle członek Rady Nadzorczej naszego towarzystwa

ś. p.

Leon Czarliński

właściciel fabryki w Inowrocławiu

Ś. p. Zmarły zdobył sobie głęboką wiedzę, dobrą radami i długoletnią pracą dla dobra naszego towarzystwa jak również niezwykle miłą osobowością nasz głęboki szacunek i wdzięczność. Pamięć o Nim wśród nas nigdy nie zginie.

Rada Nadzorcza i Zarząd Bydgoskiej Fabryki Maszyn
H. LOENNERT S. A.

32258

W dniu 22 bm. zmarł w Inowrocławiu

ś. p.

Leon Czarliński

członek Rady Związku Fabrykantów i wiceprezes Sekcji Przemysłowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, ruczniwy krzewiciel i gorliwy obrońca polskiego przemysłu.

Cześć Jego pamięci!

Związek Fabrykantów Tow. zap.
w Bydgoszczy.

32352

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 27 listopada 1929 r. o godz. 3^{1/2} popoł. w Myślecinku (Browar) sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

kanapę pluszową zieloną i obudowanie dębowe do kanapy
Obejrzyć można 15 minut przed przetargiem.
32325) **Joachimowski**, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 27 listopada 1929 r. o godz. 2 popoł. w Myślecinku (Browar) sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

samochód ciężarowy 5/259 P. S.
samochód ciężarowy „Chevrolet“ 41/190
Obejrzyć można 20 minut przed licytacją. (32326 r. st. 2406) **Joachimowski**, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W wtorek dnia 26 listopada 1929 r. o godz. 1 popoł. w Bydgoszczy, Promenada 17, sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za gotówkę: (32327

aparat radiowy.

Obejrzyć można 15 minut przed przetargiem.
r. st. 1354) **Joachimowski**, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W wtorek dn. 26 listopada 1929 r. o godz. 1 popoł. w Czersku-Krańskim sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

6 koni i półszorki, miódkarkę, kartoflarkę, manez konny, wagę decymalną, śrótownik, grabie konne, 3 wozy, wialnie inne maszyny i narzędzia rolnicze.
Obejrzyć można 30 minut przed przetargiem.
Zbiórka także u posiadiciela p. Walendowskiego.
32324) **Joachimowski**, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 27 listopada 1929 r. o godz. 12 w południe w Rzeźni Miejskiej (Restauracja) sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

skrzynie z zawartością szkła i porcelany i dwa stehery do piwa.
Obejrzyć można 15 minut przed przetargiem.
r. st. 1489) **Joachimowski**, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Nauki

księgowości, korespondencji i stenografji u dziela (17218

G. Vorreau
rewizor ksiąg
Bydgoszcz
ul. Jagiellońska 14.

Ubrania Płaszcz

NA RATY
Magazyn Odzieży
Jana Kazimierza 2.

Magazyn Odzieży
Jana Kazimierza 2.

Doga (pies)

nadzwyczaj duży okaz, ostro, w otoczeniu jedna kowoz łagodny, okazynie na sprzedaż. Zgł. do biura ogłoszeń „Par“ Toruń, Szeroka 46 pod 1763. (32347

Werwanie.

Z powodu zamknięcia pracowni zegarmistrzowskiej przy ul. Pomorskiej nr. 18 i wyjazdu mego z Bydgoszczy, niniejszym wzywam Szan. Klientele po odbiór swych zamówień do 1. XII. br. Z poważaniem J. Hollak. Tam też sprzedaje się urządzenie sklepowe. (32132

Przeciw chudości

Przez użycie naszego wspaniałego środka odżywczego „PLENUSAN“ w krótkim czasie znaczne przybranie wadze, wygląd kwitnący i pełne tony ciała. Również wzmacniający środek dla krwi i nerwów, przez lekarzy polecane. 1 pudełko zł. 6, 3 pudełka zł. 15.

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk No. 4.

Przetarg przymusowy.

We wtorek, dnia 26-go bm. o godzinie 13-tej sprzedam w Dziedzinku w drodze przetargu przymusowego za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty:

lokomobilę f-my Corrot Smith - Magdeburg 14 PS. oraz 5 tuczników
w tym samym dniu o godzinie 14-tej w Dziedzinie lokomobilę f-my Floether-Gassen 24 PS., 2 stadniki, 5 krów oraz torpedian f-my Offerholtzhaus Berlin. (32334
Kantowicz, komornik sądowy w Koronowie.

Przetarg przymusowy.

Dnia 26 bm. o godz. 10 sprzedam w składnicy firmy „Rawa“ ul. Śniadeckich 19 najwięcej dającemu za gotówkę:

3 p. bucików damskich, 3 p. bucików męskich i 6 p. bucików dla dzieci.
32288) **Wozniak**, kom. sąd. z p. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

Dnia 26 listopada br. o godz. 10-tej sprzedam w firmie Hartwig przy ul. Dworcowej 72, najwięcej dającemu za gotówkę:

2 nowe kompletne sypialnie
32353) **Czternasty**, kom. sąd. z pol. w Bydgoszczy.

Świeże, dobrze prasowane

wytłoki buraczane

sprzedaje

Cukrownia Tuczo

spółka Akcyjna w Tucznie

poczta i stacja kolejowa Jaksice, pow. Inowrocław. 81850

Cieżarówka „Chevrolet“

najnowszy model 1928 r., nośność do 2 ton, około 10,000 przejechanych kilometrów, prawie że zupełnie nowa, okazynie do oddania. (32251

M. Kriese, Bydgoszcz, Nowy Rynek nr. 9.

Kupię
całe urządzenie
kowskie

z narzędziami. Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „P. 8.“
32352

Dzieci

ładnie ubrać można w magazynie

Szulcovej
ul. Gdańska nr. 43.

Konkurs.

Magistrat miasta Bydgoszczy ogłasza niniejszym konkurs na wakującą z dniem 1 stycznia 1930 r. posadę **dyrektora Muzeum Miejskiego** w Bydgoszczy

z kwalifikacjami specjalisty archeologa, obeznanego z techniką poszukiwań terenowych. Uposażenie VI. stopnia według norm państwowych z 15% dodatkiem samorządowym. Podania wraz z życiorysem i odpisami dokumentów należy nadsyłać do dnia 15 grudnia 1929 r. do Magistratu - Biuro Generalne. (32312

Bydgoszcz, dnia 22 listopada 1929 r.

Magistrat
(-) Podoski, radca miejski.

Korespondent

polsko-niemiecki, piszący na maszynie, biegły książkowy, do samodzielnego prowadzenia filii światowej firmy, potrzebny zaraz. Panowie od 25-30 lat zechcą zwrócić swe oferty z podaniem referencji do filii Dzien. Bydg. pod „Dzielny“. (17317

Dzielny przykrawacz

z długoletnią praktyką, do fabryki konfekcji męskiej, dziecięcej i robotce natychmiast lub później poszukiwany. Siły tylko pierwszorzędne zechcą złożyć oferty wraz z odpisami świadectw, referencji i podaniem pensji miesięcznej do **HURTOWNI KONFEKCYI**, Bydgoszcz, Stary Rynek 10. (32323

Podróżujący

dobrze obeznany z branżą czekolady, dla dwóch fabryk potrzebny zaraz. — Wymagana kaucja. Tylko rutynowani mogą się zgłosić do firmy (32225

„Favorit“
ulica Dworcowa nr. 59.

Poszukujemy możliwie

zaraz biegłą 32343

stenotypistkę
dla dyktanda niemieckiego. Zgł. pod „Biegła“ do Dz. Bydg. 32343

Ceny ogłoszeń. 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł., na dalszych stronach 85 gr. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.